Nr. 111. We Lwowie, — Niedziela dnia 13. Maja 1888. Rok XXVII.

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . .
„ Francji . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch, Turcji i księstw Nadd.
„ Serbji . . .
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.
Redakcja ul. Łyczakowska l. 3. Telefon 174.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej" ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." agencja p. Adama, Rue des Saints-Pères 31, Paris; w Wiedniu Otto Maass (Haasenstein & Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatę 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.
Administracja ul. Kopernika l. 5. Telefon 10.

Lwów d. 12. maja.

Sprawdza się, że ks. Liechtenstein na osobiste życzenie cesarza zaniechał żądania, aby wniosek jego jeszcze na tej sesji Rady państwa przyszedł do pierwszego czytania. Po raz drugi korona wyręcza ministerjum; jest to w Austrji świeżym dowodem nadzwyczajnych względów korony dla gabinetu, podczas gdy w państwach na-wskróś parlamentarnych gabinet w podobnym wypadku musiałby się podać do dymisji. Więc też obiegająca we Wiedniu pogłoska, że hr. Taaffe ma się podać do dymisji, jest chyba umyślnym bąkiem, puszczonym dla napłoszenia opozentów w sprawie szkolnej.

Węgierska Izba panów przyjęła ustawę o rezerwistach.

Polit. Corr. pisze: Jak się z autentycznego źródła dowiadujemy, są zupełnie bezzasadnemi ogłoszone w dziennikach pogłoski o mających zajść w najbliższym czasie znacznych zmianach w austrjackiem ciele dyplomatycznem. Prawdziwym jest tylko fakt, iż ambasador w Londynie hr. Karolyi ma zamiar w ciągu tego roku przejść w stan spoczynku. Co do następcy jego nie powzięto jeszcze żadnego postanowienia.

Z Rzymu donoszą do *Czasu*: Dzienniki donosiły, jakoby papież mianował komisję z kardynałów złożoną do zbadania propozycyj rosyjskich. To jest zupełnym fałszem. Układy dopiero są w zawiązku, a Ojciec św. nie zamianuje, oile wiem, komisji, dopokąd się nie przekona, że Rosja przystępuje do nich z szczerym zamiarem zgody. W ogóle uprzedzam opinię w kraju, aby nie dowierzała rozsiewanym pogłoskom w dziennikach, w tej bardzo kolczastej i trudnej kwestji.

Z księstwa Badeńskiego dano do zrozumienia w Watykanie, że mają tam nadzieję bliskiego zwrotu, który dozwoli przywołać na nowo zakony, choć parlament badeński niedawno odrzucił dotyczący wniosek.

W dzienniku *Voltaire* pojawił się artykuł o potrzebie zachowania dobrych stosunków między Francją a Watykanem — przypisują go natchnieniu samego p. Floqueta.

Berlińska *Freisinnige Ztg.* dowiaduje się z pewnego źródła, że adres Polek do cesarzowej Wiktorji był dwa razy zwrócony z dopiskiem, iż przyjętym być nie może. Dopiero za trzecim razem udało się zawiadomić o nim cesarzowę za pośrednictwem pewnej wybitnej osobistości, wskutek czego cesarzowa zażądała natychmiastowego przedłożenia adresu. Pomimo czynionych ze strony cesarzowej usilnych starań, nie zdołano się dowiedzieć, kto zarządził zwracanie dwukrotne adresu.

Propaganda prawosławna między Czechami na Wołyniu skrzętnie pracuje. Znowu cała kolonja czeska w Zaliczu przeszła na prawosławie, co znowu dało powód do wielkich festynów i pijatyk. Synoda przygotowywała tę konwersję, rozdając szyzmatyckie książki do nabożeństwa i rozprawy w języku czeskim, tudzież zawiązując przy szklankach familiarne stosunki. Donosząc o tem dodaje *Slavia Presse*: „I mimo to odważają się pisma rosyjskie, ciągle ujadać na jakąś propagandę katolicką w krajach bałkańskich!"

Biuro Reutera donosi z Rzymu: „Ze względu na postawę, zajętą przez wielu członków irlandzkiej ligi narodowej, polecił papież kardynałowi Simeoni, aby monsignorowi Persico przesłał instrukcję, upoważniającą go wezwać bezzwłocznie biskupów irlandzkich, ażeby dali opinię o dekrecie świętej kongregacji. Wszystkie uwagi, które poczynią biskupi, zakomunikowane zostaną kongregacji Propagandy."

Z Dublina jednak nadchodzi wiadomość, że na zgromadzeniu irlandzkich biskupów katolickich w Clongleigh uchwalono poczynić papieżowi remonstracje przeciw wspomnianemu dekretowi.

Z Rzymu donoszą: Ministrowie wojny i marynarki obliczają, że koszta wyprawy afrykańskiej wynoszą do dzisiaj 35 mil. franków, nie wliczając kosztów umundurowania i amunicji.

Izba posłów obradowała we środę nad budżetem robót publicznych, nie było zatem pola dla opozycji do poruszenia spraw polityki afrykańskiej. W końcu jednak, deputowany skrajnej lewicy, Fortis, wniósł następującą rezolucję: „Izba wyrażając życzenie, ażeby akcja rządu w Afryce prowadzona była w ten sposób, iżby dopomódz mogła do stanu pokoju i bezpieczeństwa, któryby dozwalał Włochom rozpocząć działalność w duchu dążności obywatelskich — przechodzi do porządku dziennego." We czwartek motywował Baccarini i Musini swoje interpelacje względem odwołania wojsk z Afryki. Mowcy skrajnej lewicy i lewicy oświadczali się za, mowcy prawicy przeciw odwołaniu; wczoraj miał być dalszy ciąg tej rozprawy.

Według doniesień z Wiednia, ambasador rosyjski Łobanow i arcyks. Albrecht odwidzili królowę serbską, ale wszelkie starania, aby doprowadzić do zgody między serbskiem stadłem królewskiem nie przyniosły dodatniego rezultatu; królowa nie pojedzie więc do Belgradu.

Wczoraj obiegała na giełdzie wiedeńskiej pogłoska o wybuchu rozruchów w Belgradzie.

Jak słychać, ma Ristic na długo wyjechać za granicę.

Podczas gdy książę bułgarski w spokoju odbywa swój objazd iście tryumfalny, nadchodzą z różnych stron, z Rumunii, Bukaresztu, Sofii i Szumli, wiadomości o przygotowaniach buntowniczych.

Stronnictwo rewolucyjne podczas świąt rozrzuciło po kraju mnóstwo egzemplarzy odezwy podburzającej. Odezwa ta napisana jest w formie listu do ks. Dondukowa Korsakowa, który był gubernatorem Bułgarji, i do jenerała Hurki, a zawiera prośbę o wstawienie się do cara za Bułgarją, aby obcego księcia wypędził i kraj wziął znowu pod swoją opiekę. Według wiadomości z Serbii i Rumunii organizują się tam zbrojne bandy, złożone z Bułgarów i Czarnogórców, a zamierzające wtargnąć do Bułgarji. Jedna z nich wkroczyła rzeczywiście od strony serbskiej, została jednak rozbrojoną, utraciwszy wielu rannych i zabitych. W związku z tem zajściem ma być przybycie Benderewa do Rumunii. Rząd poczynił kroki celem ukarania winnych. Według doniesień z Sofii, walka z emigrantami bułgarskimi pod Trnem ma już trwać dni kilka.

Z Londynu donoszą: Ambasador angielski w Konstantynopolu, White, otrzymał od swego rządu polecenie, aby nie naciskał na Portę w kwestji reform ormiańskich. Mniemają tu, że Turcja, w razie gdyby jej z powodu tej kwestji groziło jakie niebezpieczeństwo, będzie mogła liczyć na pomoc Anglii.

Według ostatnich wiadomości z Konstantynopola, w tych dniach miało być ogłoszone irade sułtańskie o przyjęciu konwencji ułożonej przez Anglię i Francję co do kanału Suezkiego. Porta zrzeka się swego przewodnictwa w międzynarodowej komisji nadzorczej. Anglia zaś przyznaje Turcji prawo swobodnego korzystania z kanału do transportowania swego wojska dla ewentualnej obrony Arabii.

Chociaż stosunek Turcji do Grecji znacznie złagodniał, a władze tureckie wypuściły wielu Macedończyków, którzy za agitacje panhelleńskie byli uwięzieni, mimo to rząd turecki nie dowierza i gromadzi znaczne siły na różnych punktach Macedonii i Tracji, szczególnie w Adrjanopolu.

Brazylijska Izba posłów uchwaliła natychmiastowe i bezwarunkowe zniesienie niewolnictwa.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d 10. maja 1888.

(Posiedzenie Koła polskiego. — Sprawa reformy ustaw o należytościach i o podatku spadkowym.)

(oux) Na dzisiejszem posiedzeniu Koło polskie obradowało dalej nad pojedyńczemi działami budżetu. Obecnie toczy się w Kole rozprawa nad budżetem ministra finansów; a pod obradę przyszedł dzisiaj dział taks i należytości. Poseł Chamiec wnosi, aby wezwać rząd, by przeprowadził całkowitą reformę istniejących ustaw i przepisów o należytościach, zwłaszcza spadkowych. Obowiązujące obecnie w tej mierze przepisy są z jednej strony bardzo uciążliwe, z drugiej strony niezmiernie zawiłe. Jeżeli się zważy, że ilość rozporządzeń, tyczących się tego przedmiotu, dochodzi blisko do dwóch tysięcy, wtedy łatwo zrozumieć, że trudne są do przeprowadzenia i że bywają przeprowadzane najczęściej nieprawidłowo, a wskutek tego też niesprawiedliwie, czego wobec trudności znalezienia się między tak licznemi przepisami ostatecznie prawie niepodobna uniknąć.

Oprócz tego przedłożył pan Chamiec w porozumieniu z innymi posłami wniosek samoistny, dążący do częściowej zmiany ustawy o należytościach spadkowych. Myśli zmiany całkowitej trudno powziąć, gdyż zmiana obejmująca całość tych przepisów wymagać będzie zbyt dużo czasu. Zmiany, które ma w myśli poseł Chamiec, byłyby korzystne przedewszystkiem dla włościan i małomieszczan.

Rezolucję tyczącą się reformy rozporządzeń i ustaw o należytościach, jakoteż wniosek pana Chamca popierali posłowie Bartoszewski, ks. Czartoryski, Chrzanowski, Niemczynowski i Jaworski. Uchwalono wnieść rezolucję przy rozprawie nad odpowiednym działem budżetu i upoważniono pana Chamca, aby przemówił w Izbie z uzasadnieniem rezolucji. Równocześnie upoważniono pana Chamca do wniesienia w Izbie wniosku samoistnego, co do którego wnioskodawca przedtem zastanowi się jeszcze z członkami komisji prawniczej nad wysokością cyfry wartościowej majątku, który przy spadku ma być wolny od podatku. Uzupełniony w ten sposób wniosek przedłożony zostanie Kołu do uchwały.

Sprawę ulg pewnych w należytościach spadkowych poruszył był już rząd sam przed kilku laty. Została wtedy wniesiona przez rząd nowela, która zawierała pod tym względem korzystniejsze warunki. Ulgi te były jednak połączone z podwyższeniem należytości innych, wraz z opodatkowaniem giełdy. Wskutek tego mieszania różnych kategoryj należytości mnożyły się trudności między rządem z frakcjami prawicy, tak, iż zamierzone zmiany nie przyszły do skutku. Nad podatkiem giełdowym obraduje obecnie osobna komisja; reformę podatku spadkowego Koło polskie będzie usiłowało przeprowadzić.

Jeżeli się Kołu uda osiągnąć te zmiany, dążące do pewnych ulg w podatku spadkowym, wtedy przysłuży się znakomicie ludności włościańskiej i małomiejskiej, która tak słusznie utyskuje nad uciążliwością wspomnianych należytości.

A tak, jak rzeczy obecnie stoją można przypuszczać, że zamiary Koła nie napotkają na żadne trudności. Przecież Koło uchwaliło właśnie wbrew opinii kraju podatek tak ciężki, podatek wódczany; uczyniło to dla niedających się usunąć potrzeb ogólno-państwowych, na które kraj nasz będzie musiał dawać rocznie kilkanaście milionów, ze szkodą rolnictwa i gospodarstwa krajowego w ogóle. Miejmy zatem nadzieję, że starania Koła polskiego około ulżenia ciężaru podatkowego dla tych, którym takowy znosić najtrudniej, uwieńczone zostaną skutkiem pomyślnym.

Bezskuteczne próby.

Nikt nie wątpi o tem, że Rosji nie brak ochoty, ażeby tajemnemi knowaniami wzniecić pożar na Wschodzie — lecz zawodzą ją próby i nie dopisują ludzie, których do tego używa. Zresztą prasa półurzędowa Niemiec i Austrji jest tak niedyskretna, że zaraz każdy krok afiszuje i udaremnia tym sposobem najzręczniejsze kabały.

Ostatnim, którego słowiański komitet upatrzył na bohatera, miał być znany jenerał (?) Aszinow, który aż gdzieś po Abissynii z kozakami przeciw wojskom włoskim się awanturował. *Levant Herald* donosi, że Aszinow wziął od komitetu 270.000 rubli i miał jakąś ważną wyprawę na wybrzeża Bułgarji uskutecznić, tymczasem siedział on jakiś czas w Konstantynopolu, nic nie zrobił, a przed kilku tygodniami wyjechał, i chyba w Abissynii zechce zrobić dywersję przeciw Bułgarom, lecz tej zapewne ks. Ferdynand nie będzie się potrzebował obawiać.

Są zresztą i wewnętrzne tarcia w Petersburgu, wypływające z gorętszych dziś dążeń panslawistycznych. *Kreuz Ztg.* stwierdza wiadomość, która już od pewnego czasu krążyła po Petersburgu, że wybuchły tam nieporozumienia pomiędzy rosyjskim ministrem wojny a ministrem finansów Wysznegradzkim. Nieporozumienia te zaostrzyły się, jak piszą do *Kreuz. Ztg.* w ostatnich czasach do tego stopnia, że ustąpienie z urzędu Wysznegradzkiego jest tylko kwestją czasu. Nastąpi ono, skoro się tylko znajdzie dogodny następca, o którego nie łatwo bo nikt nie chce przejąć nader smutnego spadku. Jedna ze znanych osobistości w Moskwie, której urząd ten ofiarowano, odmówiła przyjęcia go bez długiego namysłu.

Gdyby istotnie Wysznegradzkiemu groziła dymisja, świadczyłoby to, że wpływ Giersa góruje nad polityką zewnętrzną Rosji. Pomagają mu w tem zresztą półurzędowcy niemieccy, którzy starają się panslawistów w oczach cara kompromitować. Świeżo np. reprodukuje *Köln. Ztg.* następujący niedyskretny ustęp z broszury dopuszczonego właśnie do ministerstwa spraw wewnętrznych jen. Bogdanowicza: „W Rosji dziwi się wielu, że car, który będąc jeszcze carewiczem, tak serdecznie nienawidził Niemców, a do kozackiego ducha narodu swego tak nieograniczone okazywał zaufanie, dał się później skłonić do podróży do Gdańska i do odegrania komedji skierniewieckiej. Zaręczam jednak za to, że w nim żyje dotąd wielkie serce i prawdziwy patrjotyzm, i że bliską już jest chwila, w której głos jego potężny obudzi Rosję z uśpienia".

Chwytając panslawistów na takich nietaktownościach, starają się półurzędowcy niemieccy udaremniać agitacje panslawistyczne, wątpimy jednak, czy skutecznie. Panslawiści potrafią, jak potrzeba, wywrzeć wpływ terroryzujący i na samego cara, jak o tem świadczy nadchodząca dziś pogłoska z Petersburga, że podczas ostatniej parady w Carskiem siole, usiłował podporucznik Timoftiejew strzelić do cara z rewolweru, ale go powstrzymał jeden z podoficerów. Czy to wieść prawdziwa, czy zmyślona, zawsze przypomina, jakimi środkami zmuszać umieją szowiniści rosyjscy cara do hołdowania ich polityce, bo nawet taka bezskuteczna próba zamachu wywiera wpływ na jego i tak już zastraszonym umyśle.

Nie brak też pogłosek, jakoby Rosja miała zamiar wystąpić z nowem żądaniem co do rozwiązania sprawy bułgarskiej. *Daily News* piszą, że na formalne życzenie cara zażąda ks. Bismark niebawem, żeby Porta ogłosiła złożenie z tronu ks. Koburgskiego. Lecz równocześnie z tem zapewniają, że Anglia wystąpi w takim razie z poparciem kandydatury ks. Battenberskiego na tron bułgarski. Do berlińskiej *Post* telegrafują zaś z Londynu, że prasa tamtejsza rozwija ogromną agitację, chcąc spowodować rząd angielski do wywarcia nacisku na sułtana, ażeby się tenże porozumiał ściśle z Bułgarją przeciw wywrotowym machinacjom Rosji na półwyspie bałkańskim.

Z dalszych przygotowań wojennych Rosji donosi *Kreuzztg.*, że wkrótce ma do Kowna przybyć 20.000 żołnierzy. Na azjatyckim teatrze wojny projektowane są zaś dwie nowe koleje strategiczne: z Mihajłowa (między Tyflisem a Poti) do Achałcychu, doliną rzeki Kury, 73 wiorst kosztem 4,300.000 r. s.; a druga z Tyflisu do Aleksandropola pod Karsem, przecinająca kraj Duchoborów czyli Mokre góry, 215 wiorst kosztem 10,750.000 rubli sr.

* * *

Dyktatorskie zabiegi Boulangera okazują się coraz bardziej bezskutecznemi. Zdrowa reakcja przeciw szarlatanerji politycznej zdaje się brać górę. Podróż jenerała do departamentu du Nord' naśladująca wycieczkę Carnota na południe Francji, wywołuje zarówno owacje jak i demonstracje nieprzyjazne. W Dunkierce gwizdano wśród pospólstwa, wydającego okrzyki radości, a w Bergue rzucano już poprostu kamieniami na bulanżystów. Dyrektor policji paryskiej Gragnon udał się do Lille z obawy, że owe demonstracje *pro* i *contra* przyjmą jeszcze groźniejsze rozmiary.

Londyński *Times* daje taką ocenę obecnej sytuacji we Francji: Gdyby Boulanger doszedł do władzy, uważałaby Europa ten fakt za zapowiedź wojny, gdyż tylko przez wojnę mógłby się Boulanger u władzy utrzymać. Jego zapewnienia pokojowe są tylko środkiem agitacyjnym. Dwie rzeczy są pewne: cały naród wojny nie chce, Boulanger zaś nazajutrz po opanowaniu władzy musiałby się na wojnę zdecydować. Kraj obecnie nie chce hrabiego Paryża, gdyż utraciłby prawo corocznego uchwalania budżetu, stosownie do zasad ogłoszonych przez hr. Paryża. Kraj nie chce ks. Napoleona, gdyż ten oznacza cesarstwo arbitralne i ateistyczne; nie chce ks. Wiktora, gdyż nie wie jakiego rodzaju cesarstwo chce on przywrócić; nie chce jen. Boulangera, gdyż ten dąży do dyktatury bez parlamentu, a nadto zawikłałby kraj w wojnę bez sprzymierzeńców, przeciw powszechnej koalicji Europy, bo nawet i przeciw Hiszpanii; nie chce Clémenceau'a, a który żąda rozdziału Kościoła od państwa, postępowego podatku dochodowego i centralnego merostwa dla Paryża. Kraj pragnie swobodnie oddychać, oddawać się interesom i nie być narażonym na skutki pustych frazesów i prześladowań; kraj pragnie, aby go nie zawikłano w rewolucję, która nałożyłaby nań nowe koszta na urządzenie nowego rządu, konieczność wojny i wzrost budżetu o 600,000.000 fr. po raz siódmy w ciągu jednego wieku.

Angielska reforma wojskowa.

Przedłożenie rządowe w tej sprawie nosi właściwie napis: „Ustawa o obronie kraju", zawiera przepisy o ułatwieniu mobilizacji wojsk dla obrony krajów, i rozpada się na następujące działy: 1) powoływanie konnej milicji (yeomanry) i ochotników; 2) powoływanie ochotników z artylerji morskiej; 3) używanie kolei żelaznych do celów marynarki i wojska lądowego; 4) rekwizycja koni i podwód.

Co do 1), można było dotychczas powołać milicję do służby czynnej tylko w razie, jeżeli nieprzyjaciel rzeczywiście wtargnął do kraju, jeżeli go w znacznej sile u wybrzeży angielskich spostrzeżono, albo jeżeli w czasie wtargnięcia lub zjawienia się nieprzyjaciela u wybrzeży wybuchła lub grozi wybuchem rewolucja albo powstanie. Według nowego przedłożenia, można milicję powołać pod broń, jeżeli w ogóle napad nieprzyjaciela na którąkolwiek część zagraża; tożsamo ochotników i milicję konną, tylko że tym się pozostawia wolność wystąpienia, jeżeli na nowy ten przepis się nie godzą.

Tegoż samego rodzaju są przepisy co do ochotników marynarskich i ochotników artylerji morskiej; ostatnim pozostawiono tę wolność, co ochotnikom lądowym i konnej milicji.

Co do kolei żelaznych, monarchia otrzymuje prawo zarządzenia, skoro milicja pod bronią staje, aby transporta wojska i marynarki miały na kolejach prawo przed wszelkiemi innemi transportami — podczas gdy dotychczas musiał monarcha w Radzie koronnej oświadczyć, że zaszły wypadki, dla których koniecznem jest, aby rząd kontrolę kolei wziął w swoje ręce, i upoważnia się ministra wojny do objęcia kolei w posiadanie.

Co do koni, podwód i okrętów stanowi przedłożenie jasno, że w razie powołania milicji ma minister wojny, a odnośnie dowodzący i t. d. prawo nietylko najmu, ale i zakupu.

D. 9. b. m. przyjmował minister wojny Stanhope deputację znakomitych deputowanych, i wyłuszczył im, jakie postępy już zrobiono co do spotęgowania środków obronnych. Jednym z głośnych celów jest przeszkodzić uderzeniu na Londyn od Tamizy. Fortyfikacje nie wystarczą, potrzeba więc dostatecznie silnej armii do obrony Anglii, a zwłaszcza Londynu.

TREFNIŚ.

Obrazek z przeszłości

przez

Wincentego Rapackiego.

Jego Ekscelencja biskup lubelski, lustrując pewnego razu swoje rozległe dobra, zatrzymał się w Czyżewie, gdzie miał wygodną rezydencję i tu przyjmował deputację, złożoną z miejscowego plebana, wikarego, organisty i zarazem bakałarza, oraz całej gromadki dzieci chłopskich, na której czele był Józef Sikora i deklamował orację.

A była to oracja, misternie wypracowana wierszem przez organistę, a każdy początek wiersza składał się z liter, które razem wzięte, stanowiły imię i nazwisko dostojnego pasterza. Mówiono w niej o Adamie i o Ewie, potopie, dziewięciu plagach egipskich — kończyła się zaś nadzieją lepszych czasów i zamykała takim wierszem:

Nawiedził nas i znikła ta nawalna chmura,
On ojciec! on dobrodziej wszedł *in sua rura.*

Mały deklamator, ucząc się tych wierszy, dziwnie się rozkoszował ich składnią, snać czuł w sobie rymotwórczą wenę, którą miał kiedyś zasłynąć; odważył się nawet je trawestować w komiczny sposób, szczególniej zakończenie samo bawiło go niezmiernie, gdy zamiast owych: „wszedł *in sua rura*!" zamienił na „organista rura!"

Było to chłopię z czarnemi oczętami, dziwnie sprytnemi, okrągłą, ogorzałą twarzyczką i kędzierzawemi włosami; jeden z tych, któremu psie figle chodzą ustawicznie po głowie.

I stało się — a tym razem mimo woli swywolnika, że kończąc ową nieszczęsną oracje, wyrecytował z całą dosadnością: „On ojciec, on dobrodziej, organista rura".

Zgorszenie, przestrach, zgroza odmalowały się na twarzach deputacji — wielebny zaś gość śmiał się do rozpuku.

— Ha! ha! ha! A pójdź tu mały niecnotko (biskup miał zwyczaj mówić zdrobniale.) Ha! ha! ha! a zkądżeś ty takim? A to pocieszna kanalijka. Panie Kacprowicz, zabierz go acan do kocza, zawieziemy go do Lublina.

— A co my z nim zrobimy, Ekscelencjo?

— Trefnisia. Miał takiego książe prymas, miał wojewoda wołyński i my będziemy mieli swego. Patrz nań Kacprusiu, toż to niecnotka do śmiechu utworzony. A bodajżeś ty nie urosł z swoim rurą i organistą razem, ha! ha! ha! Matko najświętsza, niepamiętam, kiedym się tak śmiał w życiu.

I oto Józef Sikora, nazwany już odtąd „Niecnotką", dostał się pod nadzór marszałka Kacprowicza na dwór biskupa lubelskiego.

Dziwna karjera otworzyła się nagle temu chłopskiemu dziecięciu. Miał odtąd być wesołkiem, miał spędzać smutek z dostojnego oblicza.

Gdy chłopakowi wyjaśniono, czem ma być na biskupim dworze, zdziwił się mocno... on, który bywał bity za psie figle tak, że nieraz sińców dorachować się nie mógł, tu mu kazano je płatać, jeżeli chce zaskarbić łaski Przewielebnego i opływać, jak pączek w maśle.

Wprawdzie już przeszła wtenczas moda ubierania ich w pstrokate suknie i dzwonki, jednak Niecnotka dla odznaki dostał przy harbejtlu małą grzechotkę, tak, że czy się ruszył czy głową kiwnął, wydawała szmer owego dziecinnego bawidełka.

Jednak trzeba było dużo czasu, zanim ten polny kwiatek, przeniesiony do cieplarni biskupiego pałacu, potrafił się przyjąć. Sikora bywał smutny i zamyślony. Wśród dostatków tęsknił za kurną chatą ojców i cichą wioską. W końcu przecie temperament chłopaka zrobił swoje i Niecnotka bawił się wyśmienicie. Biskup naprawdę polubił małego urwisa tak, że bez niego w podróż nigdy nie wyruszył.

Kazał go uczyć. Bystry umysł chłopaka chwytał w lot wszystko, że z czasem czcigodny prałat obiecywał sobie mieć w nim wybornego sekretarza. Pasją jednak chłopaka, która przewyższała wszystkie, była żyłka rymotwórcza.

Przygodnych owych wierszy, które sypał Niecnotka, jak z rękawa, nie zliczyć. Zajmował się ich zbieraniem i notowaniem w raptularzu, ksiądz kapelan Rutkowski, bo trefniś nie dbał o nie i wcale sobie nie obiecywał z nich nieśmiertelności. Temu to ciekawemu raptularzowi zawdzięczamy o nim wiadomości.

Niecnotka bywał duszą biskupich zebrań i obiadów, ufny w łaskę pańską i bezkarność, dopuszczał się nieraz śmiałych i ciętych żartów.

Gdy wniesiono na obiedzie biskupim toast dla deputata Szczanieckiego, wojskiego chełmskiego i utytułowano go Jaśnie Wielmożnym, Niecnotka palnął rymem:

Zawsze Wielmożny panie, na czas tylko Jaśnie,
Bo po świętym Tomaszu twoja jasność zgaśnie.

Oburzenie stało się wielkie: biskup Niecnotkę kazał zamknąć do kozy, ale nim się obiad skończył, już pożałował swej porywczości i posłał mu półmisek z rybą pod warunkiem, aby coś dowcipnego napisał i złagodził winę.

Niecnota posłał biskupowi następujący wierszyk:

Ryby na półmisku
Mam od księdza bisku...

— Cóż ten hultaj tu plecie? To taka poprawa? Biegaj, niech mi coś do rzeczy powie, bo go każę *in fundo* zamknąć na dwa tygodnie.

Posłaniec wrócił z dokończeniem:

pa, wtenczas nakreślę,
Jak mi wina przyśle.

Dopiero śmiech i uciecha i Niecnotka, przywrócony był do łaski, przeprosiwszy wprzód naturalnie obrażonego deputata.

Nie tu jednakże kończyły się talenta naszego trefnisia. Okazał on przytem wyborny dar do muzyki. Jeden z „labusiów", francuz, bawiący na dworze biskupim, odkrył w chłopcu tę skłonność i nauczył go przedziwnie grać na flecie. Chłopak, jak wszystko, pojął i grał cudownie małoruskie dumki.

Biskup się rozpływał.

Każdego wieczoru w nogach łóżka musiał siąść Niecnotka i ukraińską melodją do snu kołysać prałata.

Należało to w końcu do najbardziej ważnych obowiązków chłopaka. Grał póty, póki znużone powieki pańskie nie opadły. Wtenczas wynosił się pocichu z sypialni...

* * *

Bo to w r. 1808 - ym.

Przed pałacem biskupim stanął jeździec na pięknym koniu, w ułańskim uniformie Człek młody i piękny, a mianował się siostrzeńcem jego Ekscelencji.

Biskup powitał młodzieńca obojętnie a w rozmowie rzucał mu często wyrazy: — farmazony, bezbożnicy! — gniewał się czegoś bardzo. Wreszcie przywołał marszałka i kazał Kazieczkowi (tak zwał młodzieńca) dać pokoje w lewem skrzydle pałacu.

Ten ułan sprawił dziwne zamieszanie w spokojnym dotąd trybie biskupiego dworu.

Cała służba zrewoltowana.

Służyć takiemu panu, co to i do rzeczy, i czemś takiem smacznem strzeli, że aż po sercu głaśnie, stało się dla nich przyjemnością — a najbardziej ze wszystkich przylgnął doń Niecnotka.

Zamiast teraz właśnie rozchmurzać kwaśny humor Ekscelencji, trefniś spoważniał i trzeba go było szukać po gmachu, aby do pana przyciągnąć.

A gdy go przyciągnięto wreszcie, paplał nie do rzeczy, na co biskup spluwał i potargał za uszy urwisa tak mocno, że grzechotka trzęsła się i burkotała, jak szalona.

— A bodaj ich ogień niebieski spalił!... Farmazony! farmazony! — mruczał starzec. — kiedyż ten poganin się wyniesie?

Niedługo czekał — przyszedł papier i ułan zniknął — ale w parę dni i Niecnotka gdzieś się zapodział.

Uderzono na alarm. Poruszono całe miasto. Nigdzie śladu... Nareszcie sługa miejski odniósł do pałacu biskupiego kapelusz, a w nim harbajtel z grzechotką, które znalazł nad rzeką.

Utopił się...

Starzec był niepocieszony po stracie Niecnotki.

— Niewdzięczny, niepoczciwy!.. Czy mu to źle było u mnie? Topić się... O heretyk! heretyk! Farmazonami się zaraził. Wolałbym stracić pięćset dukatów, jak tego urwipołcia.

Kazał ciągnąć indagację z całej służby, aby się przekonać, czy mu nie dokuczano zbytecznie, ale przekonał się, że wszyscy serdecznie żałowali trefnisia.

Starzec stetryczał. Niecnotkę musiały mu zastąpić papugi i małpka przysłana temi czasy właśnie przez siostrzeńca ułana. Małpka miała na szyi wstążeczkę, do której była przyczepiona karteczka z wierszykiem:

Za Niecnotkę małpeczka
Od siostrzeńca Kazieczka.

Z razu biskup oburzył się tem porównaniem i kazał „bestyjkę" trzymać gdzieś w stajni, ale żal mu się jej zrobiło i bestyjka przecie zajęła miejsce Niecnotki.

* * *

(Dokoń. nast.)

Co do szczegółów, utworzony ma być korpus posiłkowy, złożony z wojska regularnego i milicji, a dla wzmocnienia korpusu tego skoncentrowanoby corychlej ochotników, na których patrjotyzmie rząd z całą otuchą polega w razie, gdyby krajowi niebezpieczeństwo zagrażało. Rząd zamyśla dać ochotnikom artylerję, złożoną z 250 dział polowych i 80 ciężkich.

St. James Gazette pisze: „Prosilibyśmy ministerjum wojny, by się posunęło jeszcze o krok dalej. Jeżeli nadeszła pora myśleć o sposobie, w jaki można przeszkodzić wylądowaniu obcych wojsk, to nie byłoby przedwczesnem postarać się o zaopatrzenie naszych okrętów działami i o dostawienie dla tych dział prochu. Rząd, który myśli o wcieleniu ochotników do armii, nie przekroczyłby zakresu swych obowiązków, powiększając jej stan pokojowy o 11.000 ludzi, jak tego żąda ks. Cambridge". Jak widzimy, nawet i Angli niepodobna będzie powstrzymać się od naśladowania państw lądowych i zbroić się potężnie.

Z Rady państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów uskarżał się Türk, że rezolucje opozycji nie bywają przez Izbę uwzględniane, i że lepiej byłoby, gdyby opozycja opuściła pole walki. Referent Zeithammer zapewnia, że rezolucje bez względu na to, z której pochodzą strony, zawsze, o ile to jest tylko możliwe, bywają uwzględniane.

Następnie przystąpiła Izba do obrad nad tytułem: „Szkoły ludowe".

Fuss zapytuje ministra Gautscha, jakie zajmuje stanowisko w sprawie rewizji prawodawstwa o szkołach ludowych tak co do jego istoty, jakoteż i zasad, i przypomina wyrażenie ministra Conrada, że rząd nie życzy sobie zmniejszenia wykształcenia ludowego i wyjęcia szkoły z pod nadzoru państwa. Lud nie chce, aby szkoła zeszła do stanowiska ultramontańskiego zakładu tresury i jest zadowolony z obecnych ustaw szkolnych. Mowca prosi w końcu ministra o opiekę nad szkołami ludowemi. Adamek w dłuższem przemówieniu konstatuje systematyczną germanizację szkół na Szląsku, gdzie Czechów i Polaków germanizują, i żąda przekształcenia szkoły ludowej w duchu autonomistycznym.

Klucki wniósł zamknięcie dyskusji, przeciw czemu zaprotestował Heilsberg, zarzucając prawicy, że dotychczas trwoniła bezpotrzebnie drogi czas, a obecnie chce zmuszać do milczenia i postawił wniosek imiennego głosowania na wnioskiem Kluckiego.

W imiennem głosowaniu przyjęto zamknięcie dyskusji 112 głosami przeciwko 94.

Mowca jeneralny (przeciw) Kindermann żądał prowadzenia statystyki chorób w szkołach ludowych, ustanowienia posady fachowej dla hygieny szkolnej przy ministerstwie oświaty i odbywania wykładów o hygienie dla nauczycieli w seminarjach duchownych; wnosi odpowiednią rezolucję.

Mowca jeneralny (za) Szpaczek żądał, aby czeskie szkoły prywatne we Wiedniu przyjęte były pod zarząd państwowy.

Tytuł „szkoły ludowe" załatwiono, a z nim cały etat ministerstwa oświaty, poczem minister Gautsch wśród gratulacyj ze strony kolegów-ministrów, opuszcza spiesznie salę, żegnając się z wieloma deputowanymi.

Następnie przy wielkiem wyludnieniu Izby rozpoczęto narady nad etatem ministerstwa finansów.

Przy rubryce „zarząd centralny" żądał Proskowetz zaprowadzenia referenta fachowego przy ministerstwie dla podatków pośrednich; osobliwie ze względu na nowy podatek wódczany.

Dalsi zapisani do głosu mowcy Vergani, Weitlof i Krzepek stracili głos z powodu nieobecności. Türk żąda zniżenia cen soli, poczem rubrykę „zarząd centralny" przyjęto. Dalej przyjęto prawie bez debaty rubryki 2. do 9. i pierwsze trzy rubryki działu 11.

Następne posiedzenie dzisiaj.

Izba panów załatwiła wczoraj kilka spraw drobnych.

Ostatni wybór do Rady państwa.

(Dokończenie).

Przemówienie swoje zakończył dr. Włodzimierz temi słowy:

Nadmienić jeszcze należy, że w interesie podwyższenia cen zboża leży usunięcie coraz bardziej w Europie w modę wchodzącej terminowej gry giełdowej i fikcyjnych sprzedaży zboża.

Uprawa tytoniu powinna doznawać od rządu większego poparcia.

Postulata te leżą tak samo w interesie państwa, jak i w interesie naszym, w innych państwach je w znacznie większej mierze uwzględniono, nie stanowią one bowiem wcale łaski ani też jałmużny, ale są kategorycznemi imperatywami zdrowego rozsądku i zachowania podstaw materjalnego bytu na przyszłość; jeśli dochody państwowe, których wielką część dotychczas skarb państwa jedynie tylko elastyczności kredytu kontrybuentów i deterjoracji źródeł tychże dochodów zawdzięczał, mają być trwałe, a postęp w równowadze budżetu nie ma być jedynie tylko przemijającym, jeśli w patrjotycznem i ofiarnem noszeniu ciężarów dotychczas bez zastosowania do sił rozdzielonych, w połowie drogi nie mamy ustać, powinno państwo starać się umożliwić dalsze istnienie stanowi rolniczemu. Proces przeobrażenia Austrji z państwa rolniczego w przemysłowo-handlowe jeszcze niedokonany, dochód z roli jest też jądrem potrzebującej wzmocnienia siły podatkowej i jest także warunkiem ożywienia handlu i przemysłu.

W interesie państwa leży mieć ekonomicznie silną większą własność ziemską, której zadania społeczne i polityczne wobec narodowości naszej, państwa, i kraju i wobec innych warstw społecznych kraju niezmiernie są doniosłemi. Również ważną dla państwa jest rzeczą, mieć zamożny stan włościański, żałować też należy, że zmiany prawa spadkowego w odniesieniu do posiadłości włościańskich dotychczas nie załatwiono, że podatku spadkowego od drobnych spadków włościańskich dotychczas nie zniżono, i że nie weszło jeszcze do sejmu przedłożenie ograniczające nieograniczoną dowolność dzielenia gruntów.

Jeden z najwytrawniejszych i najbardziej doświadczonych i praktycznych znawców stosunków ekonomicznych naszego kraju hr. Kazimierz Wodzicki z Olejowa przyrównał (d. 1. grudnia 1885) stan ekonomiczny naszego kraju do kliniki, z której co chwila trupy w sutych strojach, siermięgach, a nawet i w chałatach wynoszą; lekarstwa szukać należy w połączeniu pomocy państwowej z pomocą własną, jedna bez drugiej nic uczynić nie zdoła.

Nieodzownym jej warunkiem postępu ekonomicznego, jest reforma egzekutywy tj. administracji politycznej i finansowej i sądownictwa, decentralizacja administracji, rozszerzenie autonomii ukrzepienie władzy wykonawczej i ukrzepienie organizmu administracyjnego.

Administracja nasza po zaprowadzeniu języka polskiego wzbudzała wielkie nadzieje, pewni byliśmy, że siła jej będzie naszą własną siłą, że się stanie siłą wypadkową siły społeczeństwa, że też będziemy mogli na nią spoglądać z tą dumą, z jaką się wspomina ustrój władz za wielkiego księstwa warszawskiego i kongresowego królestwa. A pomimo, iż zaprzeczyć się nie da pewnego postępu wywołanego oddaniem kilku stanowisk ludziom młodym, energicznym i biurokracją nieskażonym, stwierdzić należy że w ostatnich czasach tempo doskonalenia się władz krajowych zwolniało, że objawy życia dopiero w formę czynności urzędowych wcielone nabierają dla nich aktualności, że też nie znajomość stosunków, zespolenie się ze wszystkiemi warstwami społecznemi i obudzenie w nich własnowolnej siły i dobrobytu, nie działanie za pomocą osobistego wpływu i załatwianie niektórych spraw ustnie i brevi manu, ale albo brak wykonania ustaw, albo gorączka aplikowania paragrafów, jałowy despotyzm formy, utrudnianie najprostszych czynności pedantyzmem, brak specjalności w poszczególnych działach gospodarstwa krajowego, wykrojone nerwy inicjatywy i zaradności, konstytucyjne formy bez konstytucyjnego ducha biurokracja, schlendrian, praktyka similiów, ubóstwienie szablonu, a przy nieznajomości natury i zwyczajów ludności wiejskiej albo zrażenie jej, albo też niedostateczne utrzymanie powagi prawa, w niektórych okolicach prowincji austrjackich i niektórych Galicji cechuje nasze organa.

Byłbym niesprawiedliwym, gdybym za te usterki obwiniał naczelne, albo podwładne organa krajowe, chętnie przyznaję, że choć przy zadawnionej organizacji, regulaminach i instrukcjach z absolutnych czasów, dużo piszą, a mało rządzą i w załatwieniu jak największej liczby kawałków i wykreśleniu numerów szukają chluby, stoją oni o całe niebo wyżej od poprzedników Niemców, a nawet od kolegów w innych prowincjach; widzę też przyczynę złego stanu rzeczy głównie w biurokracji wiedeńskiej, która pomiędzy ministrami a władzami krajowemi pośredniczy, a która, zamiast od ministrów przejąć autonomicznego ducha, ich samych nałamuje do biurokratycznych nawyczek, przeszkadzając ustawicznie zespoleniu pomiędzy rządzącymi a rządzonymi, zrośnięciu się ze społeczeństwem i nadaniu szerszego zakresu działania i większej inicjatywy władzom krajowym. W Niemczech żądają od landrata dokładnych raportów o dobrobycie ludności, u nas wyjawienie prawdy w tym względzie nie jest stopniem do awansu, pytają bowiem przedewszystkiem o pobór podatków i rekruta. W poufnem działaniu powinno też Koło przedewszystkiem nie ze stanowiska galicyjskiego, ale ze stanowiska austrjackiego dążyć do oczyszczenia Austrji z biurokracji, do ukrócenia przewagi sekcjonszefów wiedeńskich, którzy poza szpargałami na zielonym stoliku, nic nie widzą, a powinni się patrzyć na zielone pola i zielone lasy. Ich dziełem są instrukcje do władz krajowych, w nich też daleko więcej aniżeli w ministrach i w organach krajowych przyczyna złego.

Na żadnem polu nie kwitnie tak biurokracja, jak na skarbowem. Premie przyznawane za wykrycie utajonych dochodów, stają się dla urzędników pokusą do wymagania dwukrotnej zapłaty jednego i tego samego podatku. Kontrybuent, który nie umie, lub nie ma za co obrony, pada ofiarą takiego postępowania. Sposób poboru podatków i przepisy o egzekucji idealnej, która jest istotą lichwą, wymagają stanowczej reformy. Mnogość przepisów czyni ich znajomość niemożliwą i sprowadza wątpliwość prawa. Stąd też rewizja rozlicznych zadawnionych rozporządzeń przez parlament i wypracowanie kodeksu skarbowego jest nieodzowną koniecznością. Zniżenie należytości przenośnych i spadkowych jest wskazanem, a reforma egzekutywy fiskalnej *in capite et in membris* leży w interesie powagi rządowej. Mylne obliczenia podatku na niekorzyść strony, gdy nie są wynikiem niejasności ustawy, ale poczytalną winą dowolności urzędniczej, powinny podlegać takim samym surowym przepisom dyscyplinarnej i tak surowej odpowiedzialności osobistej urzędników, jak obliczenie na niekorzyść rządu.

Mamy nadzieję, że JE. pan minister Dunajewski, do którego wyniesienia Koło polskie się przyczyniło, i któremu kraj jego zadania zawsze ułatwiał, bolejąc zapewne nad nadmiernem obciążeniem kraju przez opodatkowanie spirytusu, w innym przynajmniej kierunku krajowi to wynagrodzić będzie się starał, a o ile nikt nie żąda przywilejów dla kraju, o tyle słusznie można żądać tego, co każdy Niemiec uczynić byłby obowiązanym.

Reforma sądownictwa, wyłączenie spraw administracyjnych i policyjnych z jego zakresu, zaprowadzenie sądów pokoju, jawność i ustność w procedurze cywilnej, energiczniejsza obrona własności w sądownictwie, zapobieżenie pieniactwu i ostemplowanie tak zwanych spraw pyskowych, należą także do zadań obecnej chwili.

O ile pożądane są reformy ustawodawcze, o tyle też szczególny nacisk uczynić należy na egzekutywę. Bez dobrej egzekutywy nie zdołamy strawić żadnej ustawy.

Warunkiem dobrej egzekutywy jest rozprzestrzenienie autonomii krajowej. Tutaj kraj powinien wspólnie pracować z Kołem wiedeńskiem i z sejmem, im więcej bowiem kraj okaże, że jest w stanie rozwinąć korzystną działalność autonomiczną, tem bardziej na szerszy jej zakres zasłuży.

W myśl rezolucji Koła sejmowego przez członków Koła wiedeńskiego przyjętych, Koło polskie we Wiedniu winno zawsze popierać wolę sejmu, starać się o spieszne załatwianie rezolucji sejmowych i o jak najdłuższy czas obrad dla sejmu.

Ugody indemnizacyjnej nie uważam za arcydzieło. Sejm jednak uchwalił ją. *Roma locuta, causa finita.* Jest rzecza rządu, który i w sejmie i w Radzie państwa wniósł przedłożenie, przeprowadzić ją, a rzeczą Koła starać się o to.

Nie uważałbym również zaprowadzenia fakultetu medycznego we Lwowie za sprawę naglącą; skoro jednak tyle uchwał sejm krajowy za utworzeniem tego fakultetu powziął, należy się o takowe czynnie starać.

Nie jestem wprawdzie za przyjęciem wniosku Liechtensteina *en bloc*, stanowczo jednak sprzeciwić się muszę jego odrzuceniu *à limine.* Wniosek ten może się przyczynić do stopniowego usunięcia tych zapor prawa państwowego, które stoją na przeszkodzie rozprzestrzenieniu autonomii sejmu krajowego na polu szkolnem. Większego wpływu duchowieństwa na szkoły i my sobie życzymy, unormować jego granice powinien sejm. Wniosek ks. Liechtensteina w myśl wnioskodawcy Galicji nie dotyczy, dopóki bowiem nie ma dostatecznych rękojmi, że duchowieństwo greckokatolickie nie nadużyje szkoły do celów politycznych, ustawodawstwo sejmowe z tą obawą, chociaż obecnie łagodzi ją wpływ episkopatu, liczyć się powinno.

O szkole liberalnej może chyba mówić ten, kto nigdy na wsi nie mieszkał; wobec faktu bowiem, że niepodobnem jest w okamgnieniu wynieść lud wiejski na wyższy poziom intelektualny, wpływ wiary i duchowieństwa jako czynnik umoralniający i cywilizacyjny jest dzisiaj główną rękojmią dodatniego rozwoju naszego ludu. U nas dzięki Bogu negacji wpływów religijnych nie ma, w wielu okolicach jednak daje się czuć indyferentyzm. W krajach, gdzie jest negacja równie przewrotna jak energiczna i afirmacja powinna być silniejszą. Zadaniem komisji Rady państwa jest uchwalenie wniosku ks. Liechtensteina z odpowiedniemi zmianami co do wyłączności nadzorów duchownych.

Rada państwa powinna zająć się reformą szkolną od góry do dołu, od szkoły ludowej zaczynając, a na uniwersytetach kończąc — powinna też przyznać większy wpływ w tym kierunku ustawodawstwu krajowemu i powołując się bardziej względami praktycznemi, czuwać nad równowagą sił w idealnym i w materjalnym kierunku pracujących. Nadanie szkołom praktycznego kierunku nie jest wcale obniżeniem poziomu oświaty. Wszak mądry Grek mówił: „Biada wiedzy, która nie pomaga wiedzącemu". Moi Panowie! Wiele zależy od Koła, ale wiele od was samych. Jasnem stawianiem postulatów i czynnem, a nie biernem poparciem Koła przez informacje i dostarczenie materjału, możecie oddać usługę krajowi. Jeśli mnie wybrać wam się spodoba, owoców skromnej pracy mojej nie spodziewajcie się zaraz. Młody poseł nie może nawet zawsze zadowolić żądnych do pracy, miejsca bowiem w komisjach ważniejszemi sprawami kraju zajętych należą się bardzo słusznie zasłużonym. Młodzi posłowie błądzą nieraz akcją zbyt energiczną i chęcią zmiany wszystkiego od razu, ba nawet rozpoczynania nowej ery parlamentarnej od ich wyboru.

Ich szlachetny zapał i rączość umysłu nieraz bywała bezskuteczną, bo się za prędko i za żywo bez doświadczenia porywała do czynu, nie licząc się dostatecznie z przeszkodami i zrażając starszych. Umiałem i umiem zawsze szanować włos siwy i zasługę starszych, chociażbym się nie mógł zawsze zgodzić z ich zdaniem, będę się starał jak najmniej wysuwać naprzód i ze stanowczością własnego zdania będę się starał połączyć deferencję dla członków Koła. Na bardzo trudne początki jestem przygotowanym; jeszcze się ten nie urodził, któryby wszystkim dogodził, spodziewam się jednak, że cierpliwa, usilna wytrwałość przeszkody powoli pokonać może. Wiem też, że nie wszyscy członkowie większości Koła na mnie łaskawi, lubo co do nich nic sobie nie mam do wyrzucenia. Broniłem prawa kraju do jasnego i stanowczego stawiania postulatów, ale w chwilach pewnej niepopularności Koła trzy zgromadzenia na mój wniosek przyjęły wotum zaufania dla Koła. Od lat kilkunastu pracuję nad historją spraw ekonomicznych w Galicji i czynię porównawcze studja nad budżetem i ustrojem podatkowym Austrji i innych państw, i nad sprawami szkolnemi. Cieszyłbym się też bardzo, gdyby się moja praca Kołu przydała. Krytyka dodatnia Koła jest potrzebną, byle tylko jego siły na zewnątrz nie osłabiała, byle miała skuteczność przedewszystkiem na oku i byle obchodziła się bez kwasu i bez goryczy.

Moi Panowie! Najlepsze czasy niepodległej rzeczypospolitej zawdzięczamy hasłu: „Naród z królem, król z narodem". Dziś nie mamy polskiego króla. Najwyższą powagą naszą jest Koło polskie w Berlinie i we Lwowie i jego delegacja we Wiedniu; wiarę w przyszłość też opieram na nadziei jeszcze większego obopólnego zbliżenia Koła i kraju, silnie też ufam hasłu: „Koło z krajem i kraj z Kołem".

* * *

Mowę powyższą przyjęto hucznemi oklaskami, poczem zabrał głos p. Henryk Lewicki i oświadczył, iż zgadza się w zupełności z zapatrywaniami i zasadami wypowiedzianemi przez dr. Kozłowskiego, a dziękując temuż ostatniemu, że nie szczędził w sprawie wódczanej ani trudu, ani wydatków, skończył tem, iż popiera kandydaturę p. Kozłowskiego stanowczo, będąc pewnym, że gdyby wszyscy delegaci trzymali się wypowiedzianego przez kandydata hasła, natenczas rząd więcejby nas poważał i liczyłby się z nami.

Następnie hr. Leon Piniński, zabrawszy głos podziękował przedewszystkiem hr. Stadnickiemu i tym wszystkim, którzy popierać go chcieli — prosi jednak, skoro kandydatem jest p. Kozłowski o czem on dotąd nie wiedział, ażeby jego nie uważano za kandydata, zwłaszcza, że kolegował z Kozłowskim w komisji gorzelnianej, gdzie się ze swemi zapatrywaniami zgodzili. Dziś to samo podnieść musi co do programu przyszłego delegata do Rady państwa; w ogólnej myśli przewodniej, zasadniczej nie byłoby zatem różnicy między nim a Kozłowskim.

Hr. P. omawia dalej sposób ugrupowania się stronnictw w delegacji, twierdzi, że po za rządem i po za stronnictwami stać nie możemy — dalej, że rząd powinien być bezbarwnym i musi być popychanym przez stronnictwa — opowiada dalej o stanowisku, które Czesi zajmują i którzy bardziej aniżeli my stanowczo występują. Mowca przeszedł nareszcie na kwestję podatku od spirytusu, wyjaśnia w tym względzie stan rzeczy na Węgrzech, kreśli ekonomiczne położenie Węgrów i nie traci nadziei, że w tej sprawie po powrocie jej z za Litawy jeszcze coś uzyskamy. Hr. P. podziela zupełnie zdanie, że w sprawach ekonomicznych powinnibyśmy się nieraz łączyć z lewicą, zwłaszcza, że sojusznicy nasi z prawicy, jakoto Czesi i td. nie są bezinteresowni, a dla czegoż my byśmy mieli być tylko sami bezinteresownymi? W końcu udowadnia mowca, że jesteśmy bezsprzecznie najważniejszem stronnictwem prawicy, które też odpowiednio temu traktowanem być winno.

Mowa hr. Pinińskiego wywarła bardzo sympatyczne wrażenie na słuchaczy i towarzyszyły jej rzęsiste oklaski.

Wystąpił wreszcie p. Józef Skarbek-Borowski, a kończąc przedwyborcze zgromadzenie rzekł, iż stara gwardja ustępuje z pola walki, a obowiązkiem naszym jest nietylko wieńczyć groby, ale szukać ludzi, którzyby ich miejsce zastąpili. Kraj cały z ciekawością oczekuje rezultatu wyboru, gdyż po pierwsze chodzi o uzupełnienie luki w parlamencie i Kole polskiem po śp. Smarzewskim, a powtóre chwila dzisiejsza jest nader ważną, jakiej dawne już nie było. W meritum kwestji wódczanej nie wchodzi mowca, bo jest ona wszystkim aż nadto dobrze znaną, powtarza tylko słowa, które miał sposobność wypowiedzieć hr. Taaffemu: „*Das wird ein Gnadenstoss für Galizien sein.*"

Mowca, popierając dalej kandydaturę p. Kozłowskiego, zapewnia hr. Pinińskiego o swem wysokiem dla niego poważaniu, tudzież, że uzyskał dziś tu tak ogólną dla siebie sympatję, iż gdyby wyborcom wolno było dwóch delegatów wybierać, niezawodnie i na niego głosy by padły.

Następnie w gorących słowach podziękował dr. Kozłowski za położone w nim zaufanie, oświadczył, że nie poczuwa się jeszcze do zasług, i że jego najgorętszem staraniem będzie sprostać tej życzliwości, z którą tu dziś przyjęty został, dziękuje też hr. Pinińskiemu za przyjacielskie wyrazy i podnosi zasługi hr. Pinińskiego w komisji gorzelnianej.

Zgromadzenie przedwyborcze ukończono próbnem głosowaniem, przy którem dr. Włodzimierz Kozłowski wszystkie głosy obecnych w sali wyborców otrzymał.

Nazajutrz d. 1. maja rb. rano stanął następnie jeszcze kandydat dr. Kozłowski przed resztą wyborców, którzy dopiero w dniu samych wyborów do Jaworowa przybyli; tymże również przedłożył swe zapatrywania polityczne z hasłem: albo udział w rządzie, albo uzyskanie go przez opozycję.

Nareszcie odpowiadał na interpelację w kwestji gorzelnianej i w sprawie propinacji.

Do wyboru stanęło 47 wyborców, bądź to osobiście bądź przez pełnomocników. Znany już rezultat wyboru wykazał, że dr. Włodzimierz Kozłowski otrzymał 41 głosów, 6 kartek było próżnych — a 1 głos unieważniony.

Po skończonym wyborze wszedł do sali p. Kozłowski i dziękując jeszcze raz jaknajserdeczniej wyborcom, oświadczył, iż usilnem staraniem jego będzie zasłużyć sobie przez pracę na zaufanie i tych także, którzy dziś na niego nie głosowali.

Nareszcie wyraził podziękowanie dla nieobecnego hr. Pinińskiego, który jako prawdziwy przyjaciel mając szanse wyboru, nie dopuścił do walki i spodziewa się w wysoko cenionym koledze w komisji gorzelnianej niebawem widzieć także kolegę i współpracownika w Radzie państwa, w której znakomite zdolności, poważne stanowisko naukowe i siła woli hr. Pinińskiego są potrzebne

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 12. maja.

* **Namiestnik** p. Filip Zaleski, wyjechał do Wiednia.

* **Pani hr. Zofia Siemieńska-Lewicka** nadała stypendjum o rocznych 200 zł. z fundacji śp. Kajetana hr. Lewickiego, Janowi Grekowi, uczniowi II klasy gimnazjum w Krakowie.

* **P. Mieczysław Darowski,** wielce zasłużony patrjota i prezes „Gwiazdy", stowarzyszenia rękodzielników lwowskich, w pierwszych dniach czerwca przybędzie na stały pobyt do Krakowa.

* **Arcyksiążę Józef** został mianowany przez budapeszteńską akademię honorowym członkiem tej instytucji. Wyboru dokonano wszystkiemi głosami ...przeciw jednemu.

* **Księstwo d' Alençon** po kilkumiesięcznym pobycie w Wiedniu, wyjechali we wtorek do Paryża.

* **Dr. Julian Czyrniański,** syn śp. profesora Czyrniańskiego, lekarz chorób wewnętrznych i specjalista w chorobach żołądkowych i brzusznych, osiada w naszem mieście. Młody lekarz po ukończeniu studjów medycznych na uniwersytecie krakowskim kształcił się przez czas dłuższy we Wiedniu pod kierownictwem profesora Bambergera, przy którym pełnił funkcje elewa-asystenta. Następnie był sekundarjuszem szpitala wiedeńskiego w końcu lekarzem oddziałowym profesora Dittlera. Rezultatem prac jego na polu chorób żołądkowych jest znany z wystawy krakowskiej przyrząd do aspiracji żołądka, który zyskał bardzo przychylną opinię ze strony lekarzy wiedeńskich.

* **Z Rzymu** powrócili do Krakowa: ks. biskup krakowski i hr. Stanisławowie Tarnowscy.

* **Zmarli.** Marja Pajączkowska, wdowa po ś. p. dyrektorze towarzystwa kredytow. ziemskiego, zmarła w 55. r. życia.

W Berlinie zmarł kapelmistrz Franciszek Wiktoryn, który od roku 1856-go przez lat kilka dzierżył batutę dyrektorską w teatrze skarbkowskim we Lwowie.

Juliusz Ostoja Marylski, porucznik wojsk polskich w pułku huzarów imienia ks. Józefa Poniatowskiego, adjutant jener. Dwernickiego, ozdobiony krzyżem *Virtuti militari*, zmarł w Brukseli w 77. roku życia.

* **Z Towarzystwa naucz. szkół wyższych.** Podczas Zielonych świąt tj. 20. i 21. bm. odbędzie się w Krakowie piąte walne zgromadzenie towarzystwa nauczycieli szkół wyższych.

* **Tow. „Rodzina".** Delegatem oddziału lwowskiego „Rodzina" na walny zjazd rady nadzorczej w Stanisławowie 20. i 21. bm. odbyć się mającym, wybranym został dr. Tadeusz Skałkowski adwokat krajowy i patron stow. zarob. i gosp., zastępcą zaś p. Władysław Lech, dyrektor spółki handlowej wyrobów Korczyńskich. Biorących udział w walnym zjeździe zgłosiło się dotąd przeszło 30 członków z oddziału lwowskiego. Odjazd ze Lwowa do Stanisławowa nieodwołalnie dnia 19. maja br. w południe.

* **W krajowej niższej szkole rolniczej w Dublanach** odbył się dnia 9. bm. w obecności p. marszałka krajowego, J. hr. Tarnowskiego, członka Wydziału krajowego dr. J. Wereszczyńskiego, posłów sejmowych T. Langego, S. Henzla, kilku gości i profesorów szkoły, egzamin publiczny. Szkoła ta ciesząca się dobrem imieniem i uznaniem w całym kraju, rozwija się rokrocznie, czego dowodem były odpowiedzi uczniów. Pan marszałek z wielkiem zajęciem przysłuchiwał się przez czas trwania egzamminu odpowiedziom uczniów i opuścił zakład z widocznem zadowoleniem. Egzaminatorami byli: dyrektor Lubomęski, prof. dr. R. Wannikiewicz, T. Rylski, Kubicki, Kahane i pp. ks. Ryniak, M. Stepek i Barta. Szkołę opuściło uczniów 12 z dobrym postępem. Wszyscy udali się na posady.

* **Poranek muzyczny** w połączeniu z loterją fantową na cel kolonij wakacyjnych odbył się d. 10. maja w pensjonacie p. Wiktorji Niedziałkowskiej. — Uczennice p. Niedziałkowskiej, biorące w tym poranku udział, wywiązały się ze swych zadań należycie, a kasa kolonij wakacyjnych zyskała, dzięki loteryjce, spory zasiłek.

Tak więc połączono *dulce cum utile*...

* **Budowa pałacu hr. Potockiego** w naszem mieście będzie stanowczo w tym roku rozpoczętą. Pałac stanie przy ulicy Kopernika, w ogrodzie, cofnięty od ulicy o 30 metrów i będzie wykonany w stylu francuskiego renesansu. Plany tej budowy wykonała znana spółka architektów, pp. Ramult i Cybulski. Tej samej spółce powierzył kurator ks. A. Lubomirski wykonanie projektu powiększenia gmachu zakładu im. Ossolińskich.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gr. kat komitetowi parafilnemu w Dembnie, w powiecie łańcuckim, na wewnętrzne urządzenie cerkwi, zapomogę w kwocie 50 zł.

* **Z Petersburga** donoszą 9. bm: Cztery osoby, należące do wyższej arystokracji rosyjskiej, zostały w tych dniach napadnięte w podróży przez Azję Mniejszą w odległości 200 wiorst od Aleppa przez plemię koczownicze. Rabusie wzięli napadniętych do niewoli pomimo eskorty, złożonej ze 150 ludzi. Ze strony rządów rosyjskiego i tureckiego przedsięwzięto energiczne kroki, celem oswobodzenia pojmanych.

Petersb. wied. donoszą, iż projekt nowej ustawy leśnej został już zastosowany do wymagań, zawartych w opinii zarządzającego wydziałem kodyfikacyjnym, lecz z powodu masy spraw, oczekujących kolei w radzie państwa, został odłożony do jesieni.

Nowosti donoszą, iż sporządzono projekt połączenia kolei uralskiej z samarską przy Tomiłowie.

Graždanin donosi, iż przy odebraniu spadku po zmarłym kupcu warszawskim odkryto deficyt około 3 milionów rubli. Wierzyciele otrzymają prawdopodobnie 40%.

Z Buchary donoszą, iż spółka warszawska pod egidą technologa, p. Henryka Rajchmana, urządza tam na wielką skalę przedsiębiorstwo oczyszczania bawełny.

* **Wykaz zmarłych.** W tygodniu od 29. kwietnia do 5. maja zmarło ogółem 72 osób, mianowicie 34 mężczyzn i 38 kobiet, a więc o 3 więcej, niż w tygodniu poprzedniem. Średnia dzienna śmiertelność wynosiła 10·3, roczna 31 na 1000 mieszkańców. Przed pierwszym rokiem życia zmarło 18, 11 w latach od 2 do 5, 6 od 6 do 20, 6 od 21 do 30, 8 od 31 do 40, 14 od 41 do 60, 9 od 61 do 80.

Na dyfterję zmarły 2 osoby, na dławiec 1 na durzycę brzuszną 1, plamistą 1, na gruźlicę 21, na zapalenie przewodów oddechowych 7, na zapalenie kiszek 2, śmiercią gwałtowną 1, na inne rodzaje śmierci 36.

W śródmieściu zmarły 4 osoby, w dzielnicy pierwszej 11, w drugiej 14, w trzeciej 11, w czwartej 3, w szpitalach 29.

* **Wypadki.** W nocy na 4 bm. włamali się niewyśledzeni złoczyńcy oknem do mieszkania księdza W. B. w Szczepanowie, powiatu brzeskiego, i zabrali stołowe srebro, po części znaczone X. W. B. i W. B., mianowicie, łyżki, łyżeczki, noże, widelce, cukiernicę, szczypczyki, solniczkę, pieprzniczkę i złoty męski zegarek, półkryty, na 22 kamieni, wraz ze zł. drucikowym łańcuszkiem, oraz około 2000 zł. gotówką, między któremi znajdowała się kwota 1200 lub 1300 zł. srebrnemi jednoreńskowemi monetami. — Znanego złodzieja Edmunda Maruszczaka, aresztowała wczoraj policja na ul Gródeckiej. Znaleziono przy nim dukat holenderski z r. 1829, kwotę 3 zł. 25 ct. i ręcznik. Aresztowano również Marcina Fiołkowskiego na górze koło pałacu inwalidów i znaleziono przy nim wiktuały, tytonie, z jakiejś szynkowni skradzione, oraz ręcznik znaczony W. F. — Na rekwizycję lwowskiego sądu kraj. kar. wyśledziła tu policja i odstawiła do tutejszego sądu niejakich Stanisławę Zolopę oraz Michała Sadłowskiego. Zalopa, która uchodziła tu za żonę Sadłowskiego, pochodzącą ze Świdna, pow. puławskiego, w Królestwie Polskiem, jest obwinioną o skrytobójcze morderstwo, popełnione na swym mężu Ludwiku Zolopie, przyczem miał być jej pomocnym Sadłowski, który jest przynależny do Kurzyc, pow. niskiego. Zolopa liczy lat 26; Sadłowski żonaty, jednak swoją żonę porzucił w Świdni, gdy po dokonaniu wspomnionej zbrodni ze Stanisławą Zolopą uciekł do Galicji. Skradziono sześć łyżeczek sr., dwa srebrne złocone sitka, srebrny złocony kubek tulskiej roboty, sr. łyżkę i łyżeczkę, wartości 40 zł.; sr. kryty zegarek na 15 kamieni, na czarnej tasiemce, wart. 15 zł. — Zgubiono pugilares z kwotą 53 zł. i ze złotym brylantowym pierścionkiem, wart. 50 zł., oraz wizytową kartę Emanuela Kreinera, lekarza. — Znaleziono wyciąg metrykalny Jana Jarynkiewicza, urodzonego w roku 1886; srebrną obrączkę ślubną.

Pod kołami wagonu, znalazł śmierć robotnik kolejowy, niewiadomego nazwiska, na plancie między stacją Gródek a Sądowa Wisznia. Nieszczęśliwemu koła oderwały obie nogi i ręce, a tułów rozmiażdżył następnie pociąg, który niebawem nadjechał z przeciwnej strony. Wypadek miał miejsce przed trzema dniami w porze nocnej.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Przy zmiennym kierunku wiatru od NW do SW był stan nieba wczoraj zmienny, po północy i dziś niebo przeważnie zamglone. Deszcz padał wczoraj przed wieczorem i po północy, opad wcale nieznaczny wynosił 0.2 mm.

Średnia temperatura ubiegłej doby była 7·3° C., najwyższa 13·5° C., najniższa w nocy 2.2° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 761 mm.

Zniżka barometryczna znajdowała się wczoraj w Norwegii i wynosiła 740—745 mm, zwyżka 770—775 mm. w Islandji, zniżka drugorzędna utworzyła się na Adrjatyku.

Prognoza na dobę następną od 12. godziny w południe dnia 12 maja:

Wiatr przeważnie zachodni (W), średnia temperatura doby około 9° C., niebo przeważnie zamglone, powietrze wilgotne opad znaczniejszy.

* **Jutro,** d. 13. maja: św. Hilarego — N. 1 p. W.

— **Z Krynicy.** Lekarzem rządowym zakładu zdrojowego w Krynicy zamianowany został dr. L Kopf, b. asystent uniwersytetu Jagielońskiego, znany z licznych prac naukowych. Praca nad wykończeniem domu zdrojowego postępuje dalej i z końcem b. r. dom ten ma być zupełnie gotowy. Chodnik kryty nad źródłem w Krynicy, ozdobiono w r. b. pięknemi dekoracjami z prasowanej blachy cynkowej. Dekoracje te, stanowiące rodzaj *atyki*, umieszczone są na dolnej części dachów chodnika i pięknie go przyozdabiają. Nowe łazienki dla kąpieli rzecznych wraz z odpowiednim zbiornikiem na wodę, mają być w Krynicy w r. b. a najdalej w następnym, wybudowane. Po wybudowaniu tych nowych łazienek, będą dawno już istniejące na „Janówce" rozebrane, jako nieodpowiednie do przeznaczonego celu. Łazienki będą ładne i wygodne, a amatorzy rzecznych kąpieli powitają zapewne bardzo mile ten nowy nabytek w Krynicy. Nowa Rada gminna krynicka wybrała naczelnikiem gminy jednogłośnie inżyniera Bronisława Babla, redaktora „Krynicy".

— **Z Czerniowiec** otrzymują pisma wiedeńskie liczne protesty przeciw nowemu rozkładowi jazdy na kolei Karola Ludwika, który obowiązywać ma od 1. czerwca.

— **Z Wiednia** donoszą, że między nadesłemi do tutejszej kasy centralnej z Budapesztu 21-reńskowymi kuponami renty papierowej, znalazł kontrolujący urzędnik bardzo zręcznie sporządzone falsyfikaty. Zdaje się, że we Węgrzech istnieje cała banda fałszerzy.

D. 11. bm. po północy wybuchł ogromny pożar w wiedeńskiej fabryce skór Józefa Kretzera. Fabryka, magazyny i budynki przyległe spłonęły ze szczętem.

Ogłoszenie.

W kancelarji urzędu zastawniczego Pii Montis kościoła orm. katedralnego lwowskiego, będą dnia 25. czerwca 1888 roku z rana od 9. do 2. godziny z południa przez publiczną licytację sprzedawane złoto, srebro i klejnoty. 1514 1—3

Lwów dnia 5. maja 1888.

L. 16.375.

Ogłoszenie Konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1888/9 nadanych będzie 8 galicyjskich miejsc funduszowych w c. k. wojskowych zakładach wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w *Gazecie Lwowskiej* i za pośrednictwem wszystkich szkół średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **31. maja 1888 r.**

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z Wielk. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 27. kwietnia 1888. 1532 1—3

L. 1228/88. 1545 1—2

Ogłoszenie licytacji.

Dnia 18. maja 1888 r. w piątek odbędzie się w biurze III. Departamentu Magistratu o godzinie 12. w południe publiczna licytacja za pomocą ofert pisemnych celem oddania w przedsiębiorstwo na przeciąg lat trzech t. j. od 1. sierpnia 1888 po koniec lipca 1891 r. oświetlenia naftą czterech przedmieść lwowskich: Halickiego, Krakowskiego, Żółkiewskiego i Łyczakowskiego, o ile takowe nie mają jeszcze oświetlenia gazowego.

Magistrat kr. stoł. miasta Lwowa
dnia 28. kwietnia 1888.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefon Nr. 174 A).